

Wspomnienia o Krzysku Kubickim

Niektóre napisawspomnienie o Krzyscie Mubickim, znanym działaczu "Solidarności", prawdziwym Stoczniolem, głęboko wierzącym katolikiem, wzorowym synu, mężu, ojcu, wspaniałym przyjacielu, a przy tym eszłowikiem "z krwi i kości" Gdyby chciał jednym przymiotnikiem określić Krzycha, myślał iż najwłaściwszym mianem byłoby: Salachetny Człowiek.

Wiele czynników składało się na nieprzeciętną, bogatą osobowość Krzycha. Zaśpnie od krótkich danych biograficznych.

Urodził 30 VI 1944 r. w Warszawie, w rodzinie o tradycjach uczestnictwa w Armii Krajowej, po kilku latach przeniósł / wraz z rodziną / do Szczecina. Wesołość, bo już w 1959 r. związał się ze Stocznia im. A. Warskiego. Pracował w niej /acznie z okresem nauki zawodu / blisko 23 lata. Przez kilka lat jako kowal na wydziale K-1, w sumie 10 lat przepracował w bezpośredniej produkcji. Potem 3 lata jako kompletowacz, wreszcie kierownik magazynu. W 1977 r. w czasie pracy, pierwszy ciężki zawał serca i 9-cio mies. okres leczenia. Drugi zawał, również w pracy 9 XII 1981 r.

Krzysiek - jedna z czołowych postaci strajku w Stoczni i Regionie w Sierpniu 1980 r., potem członek MKR - niejednokrotnie biorący udział w posiedzeniach Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność" jako przedstawiciel Regionu Pomorza Zachodniego. W lutym 1981 r. wybrany członkiem Prezydium Komisji Zakładowej Stoczni im. A. Warskiego. Delegat na I Krajowy Zjazd "Solidarności". Współorganizator i aktywny uczestnik Sieci Komisji zakładowych NSZZ "Solidarność" wiodących zakładów pracy w Polsce.

Osobę znany, lubiany i ceniony w Stoczni i Regionie Szczecińskim. Posiadał wielu przyjaciół również w innych regionach kraju. Krzysztof - potężna, barczysta sylwetka, energiczny sposób poruszania się. Mówił szybko i dobitnie. Ciągłe w ruchu, zaklatwiający dziesiątki spraw, nie anosił siedzenia za biurkiem i oficjalności. Bezpośredni i pełen prostoty w kontaktach z ludźmi, posiadał przy tym wrażliwą i refleksyjną naturę. Z natury żywioły i impulsywny jednocześnie pełen poczucia odpowiedzialności.

Jakie cechy były u Krzyska dominujące? Uczciwość, prostolinijność i ofiarność. Miał duże wyczucie i doceniał znaczenie taktyki - ale tylko do pewnych granic. Tam gdzie chodziło o "Solidarność", o prawdę, o zapobieżenie ludzkiej krzywdzie - był bezkompromisowy. Posiadał własne, przemyślane zdanie w poszczególnych sprawach i mówił je w oczy antagonistom, nie owijając w bawełnę, nie oglądając się na rangę działacza, nie dbając o to czy się komus narazi. Nie było w nim cienia karierowiczostwa. Nie dbał o poklask ani popularność, nie zabiegał o związkowe funkcje. Był Człowiekiem na wskrś skromnym i bezpretensjonalnym. Charakterystyczną cechą była docieklivość Krzyśka. Nie dawał się przejść pozorom, zżymał się na wodolejstwo, upór czywie drażnił problem, oglądał je z wielu stron, sprawdzał, dyskutował z innymi - aby dojść do prawdy, lub chociaż najbliższej niej. Lecz gdy zabierał głos w dyskusji - najczęściej jednym krótkim / czasem dosadnym / powiedzeniem oddawał istotę zagadnienia. Często robił to dowcipnie - i po dziś dzień niektóre jego powiedzenia krąży wśród przyjaciół / i nie tylko /. Sam lubił się śmiać, niekiedy do łez.

Przepadał za satyrą - w różnorodnej formie: piosenki, komedii, kabaretu. Satyra była jego miłą a niego osobne, odpowiednio wysokie miejsce. Dyskusje miał w krwi. Nieustannie poszukiwał rozwiązań różnych problemów - i w dyskusji widział jeden z głównych środków znalezienia najlepszej recepty. Ogromnie cenił wiedzę, ludzi nauki stawał bardzo wysoko, pod warunkiem że prezentowali nadto charakter i uczciwość. Jedną z pasji Krzyśka była historia, zwłaszcza najnowsza historia Polski. Cieszył się jak dziecko, gdy udało mu się kupić ciekawszą pozycję. Musiał znaleźć czas / z reguły kosztem pracy / aby ją szybko przeczytać. Jego pasją była siatkówka i piłka nożna. Na zabawy i zaspokajanie własnych, życiowych potrzeb nie zwracał większej uwagi. Po prostu nie był materialistą. Nie był też małostkowy, nie przechowywał w pamięci doznanych urażeń i krzywd. Był wspaniałym Przyjacielem. Wiernym, oddanym ale wymagającym. Wymagał przedewsztkim uczciwości i prostoty. Nie znosił obłudy, fałszu, pozerstwa. Przyjaźni Krzyśka można było zawsze być pewnym. Gdy stwierdził potrzebę pomocy przyjacielowi, udzielał jej bez wahania.

Czynił to w sposób delikatny, tak jak tylko on to potrafił. Swoim pogodnym usposobieniem, życiowym optymizmem mającym wpływ zarówno na przyjaciół jak i ludzi w których towarzystwie przebywał. Posiadał rzadki dar zwykłej i szczerzej oceny ludzi. Nie pamiętam przypadku, by w tym względzie zawiedła Go. Krzysztof zaangażował się bez reszty w strajk sierpniowy i działalność "Solidarności" - będąc poważnie chory na serce. Po zawale w 1977 r. lekarze zalecili prowadzenie oszczędzającego trybu życia, unikania wzruszeń i przemęczenia. Krzyżu zaś dosłownie harował jak rzadko kto, przejęty był tym wszystkim, co działo się wokół. Miał pełną świadomość, że w tym stanie zdrowia zaangażowana działalność społeczna Go zabija. Ale inaczej nie mógł. Po prostu takim był. Niedomogi serca i układu krążenia dawały znać osobie coraz częściej. Najpierw w postaci krótkotrwałych zastońnięć. Na Zjeździe "Solidarności" w Gdańsku w stanie zdrowia Krzyska nastąpił poważniejszy kryzys. 9 XII 1981 r. przystąpił rozległy zawał, z pracy sabrany został do szpitala, na oddział intensywnej terapii. Gdy 13 XII 1981 r. w szpitalu, znajdując się w stanie krytycznym, dowiedział się o wprowadzeniu stanu wojennego - za wszelką cenę chciał udągnąć do Stoczni. Personel pilnował Go trosk liwie, uprzednio zabrawszy buty. Niedługo potem/pod koniec grudnia 1981 r./próbowano Go zwelnić trybie dyscyplinarnym ze Stoczni pod absurdalnym zarzutem, że od 14 XII 1981 r. nie stawiał się do pracy. Nikczemna i nonsensowna próba wyrzucenia Krzyska z pracy nie powiodła się. W lutym 1982 r. ze szpitala powrócił do domu. Wiosną 1982 r. skierowano Go na rentę inwalidzką. Mimo krytycznego stanu zdrowia nadal był całkowicie zaangażowany w "Solidarności". Między innymi, wśród wielu spraw którymi się zajmował: odwiedzał w więzieniu w Potulicach Ryszarda Drewniaka i Andrzeja Milczanowskiego. Był zdecydowanie przeciwny wyjazdowi działaczy i członków "Solidarności" za granicę. Temu stanowisku dawał wyraz wielokrotnie. Zarówno w 1982 r. jak i 1983. Służba Bezpieczeństwa nie dawała Mu spokoju. Ciężko chorego kilkakrotnie przesłuchiowano, przeprowadzano w mieszkaniu rewizje, grożone internowaniem i aresztowaniem.

Krzysk czuł zbliżającą się śmierć mówił o niej spokojnie. 18 XII 1983 doznał ataku ostrej niewydolności krążenia. Przewieziony do szpitala, już zeń nie wrócił. Bardzo cierpiał. Nic nie jadł, ogromnie schudł. Nadal był pogodny, żartował z personelem i odwiedzającymi.

Śmierci się niebał - będąc żarliwym, gorącym katolikiem żywił niezłomną wiarę iż życie doczesne jest epizodem istnienia w ogóle. Na krótko przed śmiercią ciepło a jednocześnie z troską mówił o Stoczni i stoczniowcach. Zmarł 2 lutego 1984 r. około godz. 22⁰⁰, w dzień Matki Boskiej Gromnicznej.

Powagę manifestacyjnego pogrzebu naruszyły działania Służby Bezpieczeństwa, filmującej uczestników żałobnej uroczystości. Po pogrzebie "nieznani sprawcy" pozrywali z wieńców szryfy i wraz z wieńcami i kwiatami wszeptali w ziemię. Krzysztof pozostawił żonę i dwoje dzieci: 6-cio letniego Grzegorza i 12 -letnią Anię.

Krzysiu, bez żadnej przesady można powiedzieć - że pozostałeś SOLIDARNY aż do śmierci. Takim zawsze pozostaniesz w naszej pamięci.

=====

W dniu 2 lutego br. o godz. 18³⁰ w Kościele pod patronatem Św. Józefa /Pomorzany/ odbędzie się Msza Sw. w pierwszą rocznicę śmierci Krzysztofa Rubickiego.

=====

Olgiard Kasperowicz - warty zapamiętanie naszisko.

Olgiard Kasperowicz, zastępca kierownika d/s technicznych na Wydziale K-2, członek partii, były członek "Solidarności". Jeden z najaktywniejszych świadków na próżnie 11-tu przywódców "Solidarności" w Stoczni i Regionie po wprowadzeniu stanu wojennego w grudniu 1981 roku.

Zarówno w toku śledztwa, jak i przed Sądem Wojskowym w Bydgoszczy Olgierd Kasperowicz złożył zeznania niezwykle obciążające niektórych oskarżonych. Wykazał zadziwiającą pamięć i wiele własnej inicjatywy w barwnym, obciążającym przedstawieniu "winy" niektórych podsądnych. Między innymi udowodnił, jakie straty poniosła Stocania na skutek strajku.

Zasłużył się też wielce w zwolnieniu znacznej liczby pracowników Wydziału K-2. Obecnie Olgierd Kasperowicz wykazuje sporą aktywność na innym polu.

Jest inicjatorem budowy garaży na Osiedlu Przyjaźni w miejscu gdzie miał powstać plac zabaw i rekreacji dla dzieci. Nie pomogły liczne odwołania mieszkańców osiedla do władz miejskich. Widocznie tow. Kasperowicz cieszy się szerokim poparciem.

Na budowie garaży pewnego dnia zginęła w niewyjaśnionych okolicznościach wypożyczona ze Stoczni betoniarka. Ciekawe, kto za nią zapłaci?

Zaufany tow. Olgierd Kasperowicz prawie co roku wjeżdża na zachód, trochę do

robić. Na początku października, 1984 r. powrócił właśnie ze Szwecji. Widać z tego, że partyjna działalność pomaga tow. Kasperowiczowi nieźle urządzić się w życiu. Jak powiedział poeta: "spisane będą czyny i rozmowy". Tow. Kasperowicza dobrze zapamiętamy.

=====
Potwierdzenie wpłat: Sosna - 1,15 Flis - 1,1 Lustró - 0,7 Kaganek - 1,4
Babcia - 0,5 NN - 5 Ziuk - 2 Marian - 0,3 Tygrys - 2,3 Stary - 2 Brzoza - 1,3
Claudiusz - 7,2 Jamnik - 0,3 "77" - 1 Sosna - 0,3 Elektroda - 1,1 Flis - 0,4
Wiking - 1,5 Pistolet - 2 Zwis - 4,05
=====

HANDEL ZAGRANICZNY

